Nr. 510. We Lwowie piątek dnia 6 grudnia 1901 r. Rok XXXIV.

Prenumerata wynosi:
we Lwowie:
miesięcznie 2 korony; — za dwurazową dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy;
na prowincji:

	z jednorazową przesyłką	z dwurazową przesyłką
rocznie . .	30 K — h	36 K — h
kwartalnie .	7 „ 50 „	9 „ — „
miesięcznie .	2 „ 50 „	3 „ — „

W Niemczech miesięcznie 3 M. 50 fen.
W innych krajach miesięcznie 4 Fr.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Adres { „Dziennik Polski“ — Lwów, plac Marjacki l. 7.
Telefonu Nr. 171.

Wydanie poranne.

Dziennik Polski

wychodzi 2 razy dziennie.

Ogłoszenia:
Za jeden wiersz petitowy albo jego miejsce 20 halerzy.
Za jeden wiersz petitowy w rubryce *Nadesłane* 40 halerzy.
Drobne ogłoszenia po 3 halerze za słowo. Najmniejsze ogłoszenie 30 halerzy.
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po *Kronice* za jeden wiersz petitowy 60 halerzy.

Numer pojedynczy:

	we Lwowie	na prowincji
poranny . .	3 halerze	5 halerzy
wieczorny . .	8 halerzy	10 halerzy

Rada miasta Lwowa.

Lwów 6 grudnia.

(*Wspomnienie pośmiertne. — Pomnik Ujejskiego. Lwowska policja. — Woźni magistraccy. — O niemieckie szyldy. — Sprawa Brygidek. — Opłata za psy*).

Otwierając wczorajsze posiedzenie rady, poświęcił prezydent dr. Małachowski gorące wspomnienie śp. Izydorowi Szaraniewiczowi, byłemu długoletniemu radnemu miasta. Położył on wielkie zasługi około zorganizowania miejskiej komisji statystycznej, biura statystycznego, a szczególniejszą opieką otaczał archiwum miejskie.

Rada uczciła przez powstanie pamięć zmarłego.

Następnie zaprosił prezydent radę na uroczystość poświęcenia pomnika Kornela Ujejskiego w niedzielę i na nabożeństwo żałobne w sobotę.

Zawiadomił dalej radę, że p. Walichiewicz złożył mandat zastępcy członka rady administracyjnej fundacji skarbkowskiej.

Po tym wstępie interpelował radny p. Riedl w sprawie napadu i wybryków policjantów na młodzież szkolną. Pan Riedl powołał się na *Dziennik Polski*, który przedmiotowo podał całe brutalne zajście. Uczynił wniosek, aby udać się do Koła polskiego i do posłów miasta Lwowa, celem uzyskania poparcia uchwały, dotyczącej reorganizacji policji lwowskiej; dalej, udać się do namiestnika, aby w tej sprawie interwenjował i zażądał surowego śledztwa przeciw winnym agentom i policjantom.

Rada uznała wniosek p. Riedla jako nagły. W dyskusji, jaka się nad tymi wnioskami rozwinęła, a w której zabierali głos pp. Lerski, Schirmer, Markiewicz i dr. Starczewski, ten ostatni wniósł dodatkowo, aby zapytać namiestnictwo, co właściwie stało się ze sprawą reorganizacji policji, o którą gmina miasta Lwowa od lat kołacze.

Dr. Löwenstein jest zdania, że główny nacisk należy położyć na to, aby potępić wypadek, jaki zaszedł w środę, gdzie policja wystąpiła przeciw młodzieży, która dała wyraz swemu oburzeniu na zadraśnięcie najdroższych uczuć narodowych. Mowca dalekim jest od pochwalania wybryków ulicznych, ale potępia stanowczo działalność policji w środowym wypadku. My nie mamy teraz myśleć o tem, czy i jak ma być zreorganizowana policja, ale wyrazić swe ubolewanie nad tem, co policja lwowska zrobiła z młodzieżą gimnazjalną.

Dr. Pawlewski godzi się na przemówienie dra Löwensteina i radzi postąpić według jego wniosku.

Ponieważ w dyskusji padły słowa, jak się zachowają dyrekcje szkół w tym wypadku, zabrał głos prof. Majerski i zaznaczył, że choć przez nikogo nie jest upoważniony, musi stwierdzić, iż dyrekcja i profesorzy przejęci są ojcowskiem uczuciem. Młodzież szkolna modliła się za dusze poległych bohaterów w kościele, a potem nie zamierzała wcale demonstrować. Uczyniła to najmłodsza jej część, dzieci, których inni do demonstracji popchnęli i na tę część policja napadła. Szkoła będzie pewno po ojcowsku traktowała tę sprawę.

Prezydent oświadcza, że ze strony policji otrzymał zawiadomienie, że nic jej niewiadomo o nadużyciach policjantów. Natomiast świadkowie naoczni, których nazwiska znane są prezydentowi, oświadczyły dokładnie, jak zajście z policją się miało. Zebrane fakty przesłe prezydent p. Romanowiczowi, który telegrafował, że sprawą tą zajmie się koło polskie. Zarazem zawiadomił prezydent, że sprawa reorganizacji policji lwowskiej ugrzęzła we Wiedniu.

W głosowaniu nad wnioskami, przyjęto je wszystkie jednogłośnie, a także i wniosek dr. Löwensteina, w którym rada miasta Lwowa wyraża ubolewanie nad zachowaniem się lwowskiej policji.

Po tej sprawie interpelował p. Thullie w sprawie nieobsadzania posad woźnych i zastępowania ich strażnikami, jako funkcjonarjuszami prowizorycznymi. Stosunki te są niezdrowe i wymagają załatwienia.

Interpelował jeszcze p. Janowicz w kwestji napisów niemieckich na szyldach sklepowych. N. p. w samej ulicy Karola Ludwika taka jest masa szyldów niemieckich, tyle tych rogów ulic i parkanów oblepionych plakatami niemieckimi, że dla obcego może się wydać, iż jest w niemieckiem mieście. Żąda, aby magistrat przeprowadził rewizje szyldów we Lwowie. Czyni wniosek nagły, nie uzyskuje on jednak należytego poparcia dla nagłości i będzie traktowany regulaminowo.

O kwadrans na 9-tą przystąpiono do porządku dziennego. Przyszła nań znowu kwestja „Brygidek“, a właściwie zatrzymania ich we Lwowie, czy pod Lwowem, zamiast przeniesienie do Drohobycza.

Po długim w tej sprawie ponownym referacie, p. dr. Dulęba postawił wniosek przejścia nad tą sprawą do porządku dziennego. Korzyści dla miasta nie ma z zakładu karnego żadnych, a sprawa ta wobec załatwionych już prawie pertraktacyj z gminą Drohobycza, jest i przesądzoną. Pomimo to rozwinęła się znowu bardzo długa dyskusja, w której przemawiali za pp. Blumenfeld, Mayer i Neuman, przeciw pp. Rawski, Gołąb, Janowicz i Jonasz.

W głosowaniu przyjęto wniosek referenta. Uchwalono następnie zawrzeć tymczasową umowę z p. Janowskim o dalszą budowę muzeum przemysłowego, jeżeli miasto tę budowę samo prowadzić będzie. Na razie rozchodzi się tylko o kosztorys dalszej budowy, który p. Janowski zobowiązał się zrobić za kwotę 700 koron.

Uchwaleniem 10 koronowej taksy od psów na r. 1902 i dopłaty 20 halerzy za nową markę w miejsce zgubionej, zakończono posiedzenie o godz. pół do 10.

Podła denuncjacja.

Berlin 5 grudnia.

(*Telegram „Dziennika Polskiego“*).

Vossische Ztg. oświadcza, że antipruskie demonstracje Polaków, Czechów i Słoweńców są rządowi pruskiemu zupełnie obojętne i nie czynią żadnego na nim wrażenia. Natomiast rząd niemiecki powinien — zdaniem tego pisma — zaprotestować ostro przeciw udziałowi ministra dra Piętaka w wieczorku Mickiewiczowskim, z którego czysty dochód przeznaczony był na ofiary wrześnieńskie. *Vossische Ztg.* przypomina, ze kiedy w r. 1890 włoski minister skarbu wziął udział w ankiecie irredentystycznej, to Crispi wskutek tego zażądał natychmiast jego dymisji. *Voss. Ztg.* zapytuje, co uczynią w tej sprawie hr. Gołuchowski i prezydent gabinetu dr. Koerber.

Tyle *Voss. Ztg.* Jest to jedna z najpodlejszych denuncjacyj pruskich. Zresztą przyzwyczajeni już jesteśmy, że z Prus płynie sama ohyda, tak, że ta nowa „szlachetna“ denuncjacja wcale nas nie dziwi. Nie dla chęci polemizowania z *Voss. Ztg.*, ale jedynie dla stwierdzenia faktu, musimy podnieść, iż denuncjacja pruskiego piśmidła opiera się na fałszywych przesłankach. Co innego jest ankieta irredentystyczna, a co innego wieczorek na cześć poety, uznanego i czczonego przez cały świat cywilizowany.

Prasa wiedeńska cała, nie bardzo nam przychylna, jednogłośnie stwierdziła, iż wieczór ten był tak poważny, jak nigdy przedtem. Nie padło na nim ani słówko o Wrześni, tak, że to zwróciło nawet powszechną uwagę, a wielu z uczestników bardzo krzywo na to patrzyło. Na programach również nie było ani słówka wzmianki o Wrześni, tylko malutka karteczka, przybita nad kasą zawiadamiała, że część dochodu przeznaczono tym razem na ofiary wrześnieńskie.

Zbieranie składek dla biednych ofiar sprawiedliwości pruskiej, wcale nie jest manifestacją polityczną — a dowód tego, chociażby w tem, że najwyżsi urzędnicy Polacy przyczynili się swym groszem do składek.

Lecz o tem wszystkiem *Voss. Ztg.* wiedzieć nie chce. Ona denuncjuje, bo jej z tem dobrze. Wiemy, że sprawiłoby jej to wielką radość, gdyby nie było nigdzie ministra Polaka, ale radość ta ją ominie.

W końcu w odpowiedzi na jej bezczelną denuncjację, możemy przytoczyć jej tylko słowa niemieckiego poety: ***doch das Schrecklichste der Schrecken ist der Kampf mit Ungeziefer,*** **dem** ***Gestank als Waffe dient!***

Rada państwa.

(*Telegramy „Dziennika Polskiego“*).

Z komisyj.

Wiedeń 6 grudnia. Komisja budżetowa przyjęła na wczorajszem posiedzeniu podług referatu p. Fuchsa projekt ustawy, regulującej stosunki pensyjne duchownych.

Potem przystąpiła do dyskusji nad etatem poczt i telegrafów.

W dyskusji zabrał głos minister handlu br. Call i omawiał obszernie kwestję polepszenia sytuacji ekspedytorów pocztowych i djurnistów manipulacyjnych przy pocztach. Stwierdza, że w tym kierunku akcja już została wdrożona, a trudności jej rozwiązania są z jednej strony natury finansowej, z drugiej zaś wywołuje je fakt, że liczba ekspedytorów pocztowych jest większą, niż potrzeby tego wymagają. Nadto wchodzi w grę rozmaitość kwalifikacji i wykształcenia. Trudności finansowe możnaby usunąć bez wstawiania odpowiedniej kwoty do budżetu, natomiast druga trudność nie da się tak łatwo pokonać.

Wypracowano w tym celu już kompletne przedłożenie i podano je do zaopinjowania dyrekcjom. Zasadnicze postanowienia tego przedłożenia są: Bezpośrednie mianowanie i systemizowanie sił pomocniczych przez państwo zarówno przy państwowych jak i nieerarjalnych urzędach pocztowych; stabilizowanie przedewszystkiem tych, którzy mają więcej lat służby i zawieranie pewnego rodzaju kontraktów służbowych na podstawie przepisów, istniejących dla urzędników państwowych, jakoteż przyznanie prawa do emerytury.

Minister podziękowawszy jeszcze referentowi za uznanie, wyrażone dyrekcji poczt i telegrafów, odpowiada następnie na rozmaite w ciągu dyskusji podniesione życzenia. W sprawie telefonów oświadcza, że uznaje ich ważność

szczególnie dla przemysłu; nie brakło też w tym kierunku dobrej woli, aby pod względem technicznym stanąć na wysokości sytuacji i rozwinąć także telefony w Austrji. Minister jednak ze względu na utrzymanie równowagi w budżecie musiał na razie szereg życzeń odwlec. Wstawioną do budżetu kwotę przeznaczono w większej części na reformę wiedeńskiej sieci telefonicznej.

Minister skarbu przyrzekł wszakże równie wysoką snmę wstawić do budżetu na rok przyszły, tak, że będzie można coś zrobić także dla innych linij. Szczególnie uwzględnić trzeba te linje, które są rentowniejsze. Minister jest też gotów uwzględnić życzenia w kierunku połączenia głównych miast z Wiedniem, jakoteż tworzyć nowe linje telefoniczne w interesie przemysłu w Czechach, na Morawach, Śląsku i Dolnej Austrji. Co się tyczy wniosku p. Skenego, aby z pożyczki inwestycyjnej użyć sumy 16 miljonów koron na cele telefonów, minister handlu nie może o tem wypowiedzieć swojego zdania, gdyż jest to rzeczą ministra skarbu.

Następnie jeneralny dyrektor poczt, szef sekcji Niebauer, udzielił wyjaśnień na rozmaite zapytania.

P. Eugeniusz Abrahamowicz dowodził, że Galicja jest pod względem liczby urzędów pocztowych gorzej sytuowaną, niż wszystkie inne kraje monarchji, przez co doręczanie pism sądowych stało się niemożliwe na drodze pocztowej. Żądane zaprowadzenie listonoszów wiejskich nie nastąpiło dotąd, w Galicji, za to nastąpiło podniesienie opłat za karty korespondencyjne i listy rekomendowane.

Mowca zapowiada rezolucję zarówno z powodu kreowania nowych urzędów pocztowych i telegraficznych, jakoteż odnośnie do zaprowadzenia na nowo jednolitej opłaty za doręczanie telegramów do adresatów, także poza obrębem stacji telegraficznej. Mowca żąda drugiego połączenia telefonicznego Wiednia z Krakowem i Lwowem.

P. Romanowicz przyłącza się do życzeń przedmowcy, p. Lupul zaś żąda połączenia telefonicznego Czerniowiec ze Lwowem i połączenia wprost z Wiedniem. Jeneralny pocztmistrz, szef sekcji Niebauer, zauważa, że co do poruszonych przez p. Abrahamowicza zażaleń z powodu stosunków pocztowych w Galicji, to dałyby się te stosunki naprawić, a odnośne wnioski galicyjskiej dyrekcji pocztowej zbada się bardzo dokładnie.

P. Barwiński żądał przeprowadzenia równouprawnienia języka ruskiego na pocztach galicyjskich. Po przemówieniach wielu mowców, którzy przedkładali życzenia natury lokalnej, przerwano obrady po kilku godzinach.

Złożenie mandatu.

Wiedeń 6 grudnia. Według doniesień dzienników obiega w kołach poselskich wieść, że poseł Tschan, złożył mandat do rady państwa.

DEPESZE
telegraficzne i telefoniczne.

Echa wrześnieńskie.

Wiedeń 6 grudnia. P. Herold otrzymał od swych wyborców list i pewną kwotę na ofiary wrześnieńskie. W liście proszą wyborcy p. Herolda, by od nich wszystkich wyraził sympatję prześladowanym Polakom i aby wszędzie, gdzie może występował przeciw uciskowi Słowian przez Niemców.

Demonstracje antipruskie.

Wiedeń 6 grudnia. Do *W. Allg. Ztg.* telegrafują z Berlina:

Rząd niemiecki nie przywiązuje wprawdzie wagi do antipruskich demonstracyj w Austrji, a jednak bardzo przykro go one dotykają. Głównie przykrem mu jest to, że demonstracje te odbyły się i w Warszawie. Rząd niemiecki uznaje, że tu i tam rządy postępują zupełnie lojalnie, a jednak w tych demonstracjach widzi rząd niemiecki dowód solidarności polskiej, która go mocno zastanawia. W tych okolicznościach interpelacja Koła polskiego w Berlinie będzie mu bardzo przykrą, a nie ulega wątpliwości, że interpelacja ta znajdzie dostateczną liczbę podpisów.

Berlin 6 grudnia. *Local Anzeiger* twierdzi, iż rząd niemiecki otrzymał od Austrji i Rosji zapewnienie, że będą się starały o stłumienie antipruskich demonstracyj.

Wiec polski w Wiedniu.

Wiedeń 6 grudnia. Rozeszła się tu wieść, iż wiec polski, zwołany przez komitet na niedzielę celem zaprotestowania przeciw gwałtom pruskim, zostanie zakazany.

Walka policjantów z uczniami.

Wiedeń 6 grudnia. W sprawie onegdajszych zajść we Lwowie i zachowania się policji wobec uczniów gimnazjalnych p. Breiter zamierza uczynić dziś wniosek naglący, ale nie wie, czy zbierze odpowiednią liczbę podpisów.

Sprawa Morskiego Oka.

Kraków 6 grudnia. Posiedzenie stałej komisji dla sprawy Morskiego Oka wyznaczone na poniedziałek dnia 9 grudnia b. r. o godzinie 5 popołudniu, odbędzie się w sali posiedzeń senatu akademickiego w „Collegium Novum“.

Prezydjum wysłało już zaproszenia do wszystkich członków komisji.

Rusyfikacja Finlandji.

Petersburg 6 grudnia. *Gazeta Finlandzkaja* ogłasza ukaz cara, mocą którego od 1 stycznia 1902 mają być zniesione urzędy szefów wojsk finladzkich, jakoteż osobne administracje tych wojsk.

Równocześnie wszystkie oddziały wojsk, które się rekrutują w Finlandji, oddano bądź pod zarząd komendy finlandzkiego okręgu wojskowego. Pomocnik sekretarza państwowego dla Finlandji, hr. Armfeld, otrzymał dymisję.

Z dramatów królewskich.

Paryż 6 grudnia. Agencja Hawasa donosi ze źródła półurzędowego z Amsterdamu, co następuje: Pożycie królowej Wilhelminy z jej mężem jest jak najgorsze, wskutek brutalnego postępowania księcia z żoną. Niedawno temu książę w stanie pijanym insultował królowe, wskutek czego dostała ataku nerwowego i poroniła. Wiedzą o tem w całem mieście, wie o tem i cała Holandja.

Na drugi dzień po tej awanturze, dwóch szambelanów królowej wezwało księcia na pojedynek, jeden z nich jest ciężko raniony. Królowa chce zachować dyskrecję i przebaczyła mężowi, ale rozgoryczenie jej jest tak wielkie, iż mówią o możliwości rozwodu.

Tajemnica zamku królewskiego stała się już atoli głośną, a w Amsterdamie rozgoryczenie przeciw księciu jest tak wielkie, że ze wszystkich wystaw sklepowych usunięto jego fotografie. Kiedy w Hadze znów podczas przedstawienia kinematografu, ukazała się fotografia księcia, publiczność przyjęła ją sykaniem.

Z parlamentu niemieckiego.

Berlin 6 grudnia. W ciągu dalszej dyskusji nad taryfą celną, po p. Möllerze wystąpił jeszcze p. Vogel za wzmocnieniem rolnictwa, wobec tego, że traktaty handlowe Capriviego prowadziły na bezdroża.

P. Nietler uważa te traktaty za wielkie narodowe nieszczęście i dziękuje Bielowowi i Posadowskiemu, że wystąpili w obronie rolnictwa.

P. Bebel występuje przeciwko Nistlerowi i wywodzi, wśród śmiechu na prawicy, że korzyści powstające dla rolnictwa wynosić będą 637 miljonów marek i że ciężar ten poniość będzie musiała ludność uboższa.

Skutkiem takiej polityki będzie otwarta walka i rewolucja. Kanclerz pracuje zatem sam nad obaleniem obecnych stosunków. (Wesołość). Na okrzyk p. Arnima odpowiada Bebel słowami: Infamia! Zuchwalstwo! i zostaje za to przywołany do porządku.

Minister Rheinbaben wywodzi, że jeżeli socjalni demokraci chcą wywołać rozruchy, to wyjdą z tej afery „z gorącemi głowami“. (Brawo na prawicy, śmiech na lewicy.) Żale p. Bebla są nieuzasadnione. Podniesienie podatków bezpośrednich nastąpiło rzeczywiście, ale tylko celem pomnożenia armji i floty.

Niemcy muszą przedewszystkiem bronić ekonomicznej niezawisłości wobec zagranicy.

Minister saski Mertzsch oświadcza, że rząd saski uważa za swój obowiązek, kwestji przedłożonych nie rozstrzygać partykularnie, lecz mieć na oku interesa ogólno niemieckie.

Następne posiedzenie odbędzie się dzisiaj.

Podczas uwag osobistej natury wywiązała się między pp. Arnimem a Beblem żywa sprzeczka. Bebel został ponownie przywołany do porządku.

Interpelacje Polaków.

Polacy wnieśli za poparciem posłów z centrum na posiedzeniu wczorajszem następującą interpelację: „Czy kanclerzowi jest wiadomo, że zajścia we Wrześni wywołały nietylko u nas, lecz i zagranicą zdumienie, które zdolne jest zaszkodzić powadze niemieckiego państwa i jak zamierza kanclerz uregulować tę sprawę“.

KRONIKA.

Djarjusz lwowski.

Piątek 6 grudnia

Powszechne wykłady uniwersytetu ludowego. W zakładzie fizycznym (ul. Długosza 8) od godziny 7 do 8½ wieczorem, prof. uniw. dr. I. Zakrzewski: „Nauka o cieple (mierzenie ciepła)“.

Teatr miejski: „Biada kłamcy“, komedja. Początek o godzinie 7 wieczorem.

Kalendarz Piątek (6): Mikołaja. — (23): Amfylokia. Wschód słońca o godzinie 7 minut 41' zachód o godzinie 4 minut —

Stan powietrza: Godzina 6 rano: Ciepłota 1° R. Pogoda

Mianowania. Prof. dr. Julian Nowak, dyrektor zakładu weterynarji przy uniwersytecie jagiellońskim, został mianowany weterynarzem przy komitecie towarzystwa rolniczego w Krakowie.

Imieniem senatu akademickiego uniwersytetu lwowskiego dziekan wydziału filozoficznego dr Finkel, złożył kondolencję wdowie po śp. Izydorze Szaraniewiczu. Nad grobem przemówi imieniem uniwersytetu prof. Finkel

Czterech techników powołała wczoraj policja dla wytłómaczenia się z udziału w demonstracji przed konsulatem niemieckim. Technicy zeznali, że w demonstracji brali udział, za co w drodze policyjnej trzech zostało skazanych na grzywnę po 10 koron, a czwarty na 20 k.

Awantura z policją. Telegram wysłany wczoraj wieczór do posła Romanowicza przez prezydjum miasta brzmi, jak następuje:

Poseł Romanowicz

Wien

Graben Hotel Müller

Dr. Ostaszewski-Barański, który był świadkiem zajścia oświadczył mi, że przyjmuje zupełną odpowiedzialność za swój artykuł p. t. „Walka policji z dziećmi“, dodając, że wszystkie podane tam szczegóły sprawdził osobiście. Artykuł ten nie uległ konfiskacie. Ks. prałat Gnatowski mieszkający przy ulicy Mochnackiego (12) miał sposobność widzieć całą scenę od początku, z okien swego mieszkania. Chłopcy mali z pierwszej, drugiej i trzeciej klasy ze śpiewem szli ulicą ku miejscu, w którem mieszka konsul. Starsi koledzy (Inlender, Rapaport, Klob, Herzmanek, Jachimecki) usiłowali ich zawrócić. W tej chwili wypadła policja, poczęła roztrącać i bić młodzież, a nadto aresztowano tych właśnie, którzy uspokajali i wzywali do porządku. Jachimecki mówił sam, że policjant kopali nogami uczniów. Klob i inni stwierdzili, że policjanci dobywali szabel. Charakterystycznym jest fakt, że policja nie poprzestała na odparciu studentów, ale goniła uciekających z góry ulicy Mochnackiego, drugie zaś oddziały z dołu tej ulicy zastępywały im drogę. Chłopca Danciewicza (lat 11) aresztowano za to, że wołał na policjantów „dziady“. Uczeń Chrupowicz ma od uderzenia nabrzmiały policzek.

Natomiast z aresztowanymi — wedle świadectw ks. prałata Gnatowskiego — obchodzono się w dyrekcji policji przyzwoicie. Tylko jakiś policjant już w gmachu dyrekcji aresztował ucznia Jachimeckiego, który przybył w towarzystwie ks. Gnatowskiego, za to, że opowiadając o zachowaniu się policji, zastósował w podrażnieniu wyraz „bydlaki“ do tych policjantów, którzy bili uczniów.

Reasumując wszystko zaznaczyć muszę, że postępowanie policji było bardzo szorstkie, ze względu na dzieci biorące udział w pochodzie, nawet brutalne — a już też względnie nieusprawiedliwione, gdyż byłoby zupełnie wystarczyło, gdyby do demonstracji nie dopuszczano, nie wdając się w pogoń, bicie i aresztowanie.

Ze strony oficjalnej podano mi, że policjanci nie bili uczniów.

Rada miejska przeprowadziła wczoraj dyskusję nad tą sprawą. Zabierali głos pp. Riedl, Lerski, Schirmer, Starczewski, Markiewicz, Mayer, Loewenstein, Pawlewski, Majerski i ja. Wszyscy wykazywali beztaktowność i brutalność policjatów, jakkolwiek mięszania się dzieci do polityki wcale nie pochwalano. Uchwalono jednomyślnie na wniosek p. Loewensteina wyrazić ubolewanie z powodu onegdajszego postępowania policji, tudzież na wniosek p. Riedla prosić Koło polskie i posłów lwowskich o urgowanie rządu w sprawie reorganizacji lwowskiej policji po myśli uchwał rady, popartych przez namiestnictwo i przedłożonych ministerstwu na początku roku, tudzież postanowiono uprosić prezydjum rady, ażeby przedstawiło namiestnikowi onegdajsze zajścia i zażądało przeprowadzenia śledztwa i surowego ukarania winnych organów policyjnych.

Małachowski.

Z gr. kat. seminarjum duchownego. Ks. metropolita Szeptycki wraca wreszcie do Lwowa. Powrotu jego oczekują dziś lub jutro. Na depeszę rektoratu seminarjum duchownego, donoszącą o zajściach, nadeszła od ks. metropolity z Rzymu odpowiedź: „Oczekujcie mego przybycia".

Rektorat seminarjum duchownego gr. kat. przeprowadziwszy śledztwo w sprawie udziału alumnów w awanturach na uniwersytecie, doszedł do przekonania, że elewi jego winni są tylko złamania klauzuli seminarzyckiej, tj. że bez pozwolenia rektoratu brali udział w wiecu. Innego przewinienia rektorat seminarjum nie dopatrzył się i dlatego tylko udzielił alumnom naganę.

Wieść o podaniu się rektoratu do dymisji jest nieprawdziwą. Rektorat nie poczynił w tej mierze żadnych kroków, lecz oczekuje przybycia ks. metropolity.

Uroczystą wieczornicą święci w niedzielę 8 grudnia lwowskie Stowarzyszenie kupców i młodzieży handlowej 228 rocznicę swego istnienia. Początek wieczornicy o godz. 7 wieczorem.

Do naśladowania. Urzędnicy biura kolejowego w wydziale krajowym obłożyli się dobrowolnie podatkiem na rzecz ofiar wrześnieńskich. Uchwalili mianowicie przez dwa i pół lata odkładać jeden procent z każdej korony swojej miesięcznej płacy na utworzenie funduszu dla walki z Prusakami. Jedna trzecia tego podatku co miesiąca będzie odsyłana do jednej z redakcji lwowskich i ma być obrócona na rzecz ofiar prusactwa, pozostała reszta zaś po upływie wyznaczonego przez ofiarodawców terminu przeznaczona zostanie na wykupno ziemi polskiej z rąk pruskich.

Usiłowane morderstwo. Wczoraj około godziny 5 popołudniu rozeszła się wieść po ulicach Sykstuskiej, Szajnochy i Kopernika, że właścicielka realności pod l. 13 przy ul. Sykstuskiej, została w własnem swem mieszkaniu zamordowaną przez jakiegoś rzezimieszka. Natychmiast zbadaliśmy na miejscu rzecz całą i oto okazało się, że istotnie wczoraj o godzinie kwadrans na piątą popołudniu zastukał ktoś do drzwi mieszkania pani Antoniny Widackiej, zamieszkałej na I piętrze we własnej swej realności pod l. 13 przy ul. Sykstuskiej. W chwili, kiedy sama pani Widacka, staruszka około 70 letnia, drzwi otworzyła, rzucił się na nią jakiś człowiek z twarzą zakrytą chustką, przewrócił ją na ziemię i bić począł staruszkę po głowie twardym jakimś przedmiotem. Na krzyk napadniętej przybiegły dwie służące sąsiadów. Ksenia Kotówna i Anna Kadylówna. Służące zdarły z twarzy napastnika chustkę, poczem napastnik, zabrawszy zostawiony w sieni cylinder, uciekł.

Służące twierdzą, że napastnikiem tym, któremu zdarły z twarzy chustkę, jest niejaki Wiktor Walczak, z zawodu szewc a później konduktor tramwaju elektrycznego.

Życiu, ani nawet zdrowiu napadniętej pani Widackiej, pomimo otrzymanych ran pięciu, nie grozi obecnie żadne niebezpieczeństwo. Powodu zaś tego morderczego zamachu, szukać należy w intrygach, które kobieta, kochanka syna pani W., naplątała.

Kradzież w cerkwi. Dziś rano około godziny 8 skradziono z ołtarza w cerkwi św. Mikołaja przy ul. Żółkiewskiej trójramienny srebrny lichtarz.

Wieczorek lwowskiej szkoły realnej ku czci wieszcza Adama Mickiewicza, odbył się 4 bm. wśród szczelnie zapełnionej publicznością sali. Nastrój panował uroczysty. Z niesłychanym zapałem przyjęto prolog p. R. Czaplickiego, poczem nastąpiły bardzo udatne produkcje chóru, który odśpiewał rzadko u nas słyszaną pieśń Bethowena „Hymn do nocy" i „Serenadę" Moniuszki.

Wszystkich punktów omawiać nie będziemy, ograniczymy się tylko do najudatniejszych i tak zaznaczamy, że odegranie kilku utworów Griega. Moniuszki i Chopina, przez pp. Rosenbusza, Baranowskiego i Jareckiego, wywarło głębokie wrażenie, szczególnie „Marsz żałobny" Chopina, przerobiony na fortepian, skrzypce i wiolonczelę, dalej deklamacje i śpiew p. Dobrzańskiego, zasługują na ogólne uznanie. Kulminacyjnym punktem programu była druga część „Dziadów", wystawiona po raz pierwszy ze śpiewami i orkiestrą. Wszystko to zawdzięczyć należy p. Fischerowi, który z niesłychaną energią i trudem pracował nad należytem wyćwiczeniem chórów i poszczególnych ról. W końcu zaznaczamy, że wieczorki szkoły realnej należą do najudatniejszych, jakie młodzież lwowskich szkół średnich urządza. Dobrowolne datki, (dość obfite), przeznaczył komittet na ofiary pruskiej brutalności,

Dział ekonomiczny.

Wiedeń 5 grudnia. Zamknięcie giełdy o godz. 2 m. 30. Akcje austr. Zakładu kredyt. 653·—, Akcje węg. Zakł. kred. 665·—, Akcje Anglobanku 262 50, Akcje Unionbanku 538·—, Akcje Laenderbanku 411·—, Akcje Bankverein 444 25, Akcje Bodencredit 884·—, Akcje gal. Banku hipotecznego 535 —, Akcje kolei państw. 650 50, Akcje kolei połudn. 61·50, Akcje tramw. lit. a) 268·—, lit. b) 363·—, Akcje kolei Elbethal 475·—, Akcje kolei Północnej 5560, Akcje kolei Czerniowieckiej —·—, Akcje Alpiny 399·—, Akcje Rima Muranji 473 , Akcje pragskiego Towarzystwa żelaznego 1420·—, Akcje fabryki broni 299 —, Akcje tureckie tytoniowe 288·50, Oblig. węg. indemn. 93·20, Renta majowa 99·—, Austr. renta koron 9? 8·, Węgierska renta koron 94·—

łania. I jak w raju płynęło życie w starym zamku Frischów, może tam od czasu do czasu spłynął mglisty duch samobójcy i słuchając wesołych rozmów, patrząc na spokój gniazdka, założonego przez brata, może żałował szczęścia, które tak lekkomyślnie stracił...

KONIEC.

Lwów 2 stycznia 1899.

ROZDZIAŁ XXIV.

EPILOG.

Dzień był ładny, mroźny, gdy na cmentarz poznański wchodził orszak pogrzebowy. Muzyka grała marsza, konnica postępuje przy koniach prowadzonych za trzęzle, przed i za trumną. Trumna spoczywała na wysokim, czarnym katafalku. Była niemal zarzucona powodzią kwiatów i wieńców. Na trumnie spoczywała, mieniąc się w słońcu, wyciągnięta szpada i ofierski kask.

Tuż za trumną szedł Edmund, prowadząc pod rękę bladą, czarno ubraną panienkę. Nie płakała, głowa była dumnie wzniesioną, drżące usta szeptały modlitwę za tego pięknego samobójcę, który chciał uśmiechem marzenia przebić się przez świat cyniczny, szyderczy. Śmierć znalazł... Marja to była... Na pogrzebie jeden tylko człowiek miał łzy w oczach. Był nim Bückert, który postępując za trumna tak gorąco kochanego przyjaciela, nie mógł się oprzeć wzruszeniu.

Stanęli nad grobem, wolno spuszczono trumnę, nie pokropił jej na wieczność kapłan, nikt nie zaśpiewał pogrzebowych psalmów... Nawet ptaki zestraszone gwarem ludzi, uciekły... biedny sierota!

Nagle w oczach Marji zabłysły łzy; pochyliła się nad tą trumną tak drogą, tak kochaną, uklękła i głosem czystym, dźwięcznym zaczęła „wieczne odpoczywanie"... Mimowoli zgięły się kolana, cichy szept modlitwy poruszył usta. Wreszcie skończyła... dłoń biała, krzyż zakreśliła nad świeżą mogiłą a głos cichy wyszeptał:

— Odpoczywaj w pokoju!

Odeszła, wsparła się na ramieniu Edmunda i gwałtownym wybuchnęła łkaniem.

Uspokoił ją, jak się uspokaja dziecko: w końcu siłą prawie odciągnął od grobu i wsadził do powozu.

56 l. listy Tow. kred. ziemsk. 90 90, 4 proc. listy Banku kraj. 92·—, 4 i pól proc. listy Bank. kraj. 99·—, 4 proc. listy Banku hipot. 68 75, 4 i pól proc. listy Banku hipot. 99·25, 5 proc. listy Banku hipot. 109 50, 4 proc. Gal. oblig. prop. 96 65, 4 proc. Gal. poż. kraj. z 1893 r. 93·50, 4 proc. pożyczka m. Lwowa 87·50, Losy tureckie 102 25, Marki 117 15, Ruble 253·—.

— **Wiedeń** 5 grudnia. **Kursa** giełdy wiedeńskiej.

Losy a) procentowe: Austr. zakl. kr. z obl. pr. z r. 1880 3 proc. 254·—; Austr. zakł. kr. z. obl. pr. z r 1889 3 proc. 250·—; Tow. żegl. na Dunaju 100 zł. m. k. 4 proc. 500·—; Uregulow. Dunaju z 1870 100 zł. 5 proc 265·—: Węg. Banku hip. po 100 zł. 4 proc. 243·—; Pożyczka serb. prem. po 100 fr. 3 proc. 81·25; Tureckie obl. prem. kolej. po 400 fr. 101·75. *b)* bezprocentowe: Budapeszteńskie (Basilica) 5 zł 16·—; Zakł. kredyt. dla h. i p. po 100 zł. 407·—; Clary 40 zł. m. k. 154·—; Pożyczka m. Insbruku 20 zł. 94·—; Losy m. Krakowa 20 zł. 79·—; Pożyczka m. Lublany 61 zł. 72·—; Ofen 40 zł. 164·—; Palffy 40 zł. m. k. 164·—; Czerw. krzyża austrj. tow. 10 zł. 49 75; Czerw. krzyża węg tow. 5 zł. 24·—; Los fund. arc. Rudolfa 10 zł. 64 50; Salma 40 zł. m. k. 222·—; Pożyczka salcburska 20 zł. 79·—; Pożyczka St. Genois 40 zł. m. k. 257·—; Losy komunalne m. Wiednia z 1874 roku 395 75.

— **Wiedeń** 5 grudnia. (*Giełda towarowa*). Cukier surowy od k. 19·25 do —·—. Tendencja spokojna. Nafta galicyjska od k. 33 50 do —·—. Tendencja niezmieniona. Spirytus od korona 6 20 do —·—. Tendencja słabsza

— **Berlin** 5 grudnia. Przy zamknięciu wczorajszej giełdy: Kredyty 20 ·40, Staatsbahny 139 25, Disconto Comandit 180 10, Berlinskie Tow. handl. 140 50, Laura 186 60, Bochumery 173 10, Kolej połud. wschodnio-pruska 81 60, Ruble za gotówkę 216·10, Kolej warszaw. wied. 155 25, Kolej morza Śródziemnego 94 75, Kolej Meridionalna 133·—, Losy tureckie 103 25, Renta włoska 100·40, „Harpener" kopalnie węgla 63·—, Kolej Marienburg-Mławka —·—, Konsolidation 307 75, Lombardy 15·70, Kolej Henry 90·70, Niemiecki bank narodowy 103·—, Kanada Profered 113·10; Akcje żeglugi hamburskiej 108·40.

— **Berlin** 5 grudnia. Austr. banknoty 85 35, spirytus 32·20.

— **Frankfurt** 5 grudnia. Austr. kred. 205·60; Kolej państw. 139 60; Laura 186·50, Disconto 180 10; Alpiny —·—.

— **Paryż** 5 grudnia. 3% renta 101·65, 27 80.

Odpowiedzialny za redakcję: Dr. K. Ostaszewski-Barański

Właściciele i wydawcy: Dr. K Ostaszewski-Barański Milski i Sp. — Z drukarni M. Schmitta i Sp

Oddzielała ich teraz podwójna żałoba.

Swoją część majątku Łucjan kazał oddać Haroldowi i jego matce; chciał nagrodzić choć w części wyrządzoną im pojedynkiem krzywdę.

. . . .

A Stella?

W eleganckiej willi zbudowej nad brzegiem morza, na werandzie siedziała Stella. Biała suknia w bogatych fałdach spływała na asfalt ganku, obok niej stał smukły piękny Wenecjanin. Czarny płaszcz jego odbijał od jej sukni. Oboje milczeli Stella spoglądała w dumne rysy Włocha, on... marzył. Wreszcie zawołała z dziecinną radością.

— Słyszysz Marku co za cudna barkarolla!

Uśmiech przemknął po ustach młodzieńca.

— Wybacz, piosnka ta mnie nie zachwyca.

— Dlaczego?

— Bo znam jej treść..

— Powiedz mi ją Marku Salbe, czy jest cudna, chcę wiedzieć tekst.

— Bardzo prosty, gra tam rolę, zdrada i zemsta, miłość i sztylet.

U nas inaczej kochają kuzynko.

— Jakto?

— U nas inaczej... cieplejsze słońce i krew gorętsza niż u was dzieci północy. Sztylet jest u nas prawem, nie chcesz być moją, nie będzież niczyją!

W tej chwili służący wniósł pocztę. Dwa listy były do niej. Na jednym poznała pismo Łucjana czytała żywo.

— Anielo!

Dowiedziałem się o twoim wyjeździe... wkrótce zabawię się wesoło, pocieszę. Przyszła moja towarzyszka spoczywa obok mnie. Pójdziemy razem przez życie nie rozłączeni, szczęśliwi. Kula rewolwerowa... zastąpi twoje miejsce. Bądź zdrowa, życie pękło jak nitka pajęcza, nie martw się, takich istnień jest dosyć.

Łucjan.

Nie wierzyła temu, niespokojnie rozdarła drugą kopertę. Drugi list miał styl raportu.

Dnia... roku 18.. odebrał sobie życie, 26 letni, Łucjan baron von Frisch.

Pół jęk wydarł się z piersi Stelli, pojęła, zrozumiała list Łucjana, uczuła dziwny niepokój... to ona przyczyniła się do tego samobójstwa. Do serca jej napłynęła paląca fala krwi, na twarz żywy wystąpił rumieniec. Pod naleciałościami życia i świata zabiło serce dawnej Anieli, odezwało się sumienie kobiety. Jakąkolwiek była jej przeszłość, uczuła, że jego tylko kocha i kochała, a on... Wzrokiem zmierzyła przestrzeń dzielącą ju od morza i zanim Marek Salbe się spostrzegł, zginęła w falach Adrjatyku. Tylko krzyk rozdarł powietrze, okropny krzyk, pełny bólu, nędzy moralnej i jakiejś dzikiej żądzy. Ona go po swojemu kochała... Nim kuzyn jej wyszedł z odrętwienia, jeszcze raz z fali wynurzyła się ręka w kosztowne strojna branzolety i znikła na zawsze.

. . . .

Rok minął, a rok to podobno czas długi... a czas i najżywszą boleść zaciera. Marja wyszła za mąż, za barona Edmunda, nie była to miłość ale przywiązanie, on ją chronił przed burzami losu, nauczyła się przyjmować jego ramię w ciężkich chwilach życia. Gorąca, szlachetna jego miłość zyskała nagrodę, Marja, stała się dla niego żoną dobrą, słodką, prawdziwym aniołem jego ogniska. Dla nich jednych, życie, które się przed niemi teraz otwarło, nie było „księżycowym blaskiem." Już Edmund, pod łagodnym wpływem żony, nie stawiał oporu co do spolszczenia mł dszego rodzeństwa, pod jej wpływem rozwinęła się u niego sympatja dla jej rodaków i ciotka Agnieszka zyskała szerokie pole do dzia-